

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
półrocznie . . . 1 zhr. 50 ct.,
kwartalnie — 75 ct.,
wraz z dostawą do domu —
lub z przesyłką pocztową).
Numer pojedynczy 15 ct.
Listy należy opłacać.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi co drugą niedzielę, dz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub
jego miejsce — drobnym
drukem (petitem) 4 ct.; w rubryce
„Nadesłane” 10 ct. od wiersza.
Rękopisów się nie zwraca.
Reklamacyje nieopieczętowane nie
podlegają opłacie pocztowej.

OD REDAKCYI.

Pierwszy okres naszego istnienia dobiegł z niniejszym numerem do końca. Dziękując Szan. Czytelnikom i wszystkim nam przychylnym za popieranie naszego wydawnictwa, podjętego nie w celach partyjnych lub materialnej korzyści, ale w celu mającym dobro ogółu, oraz miasta i okolicy na oku, oświadczamy, żeśmy w myśl naszego programu starali się kierować naszą działalnością. — ożywieni jak najlepszą chęcią i wolą; jeżeli nie zupełnie potrafilimy się wywiązać z przyjętego na się obowiązku służenia dobrej sprawie, — raczą nam nasi łaskawi Czytelnicy wybaczyć — gdyż każdy początek jest trudnym.

Wierni powziętemu z początkiem naszego wydawnictwa zamiarowi, aby pismo nasze wydawać co tydzień, co z przyczyn naszym Czytelnikom wiadomych pierwotnie skutecznici się nie dało, obecnie po usunięciu dotyczących trudności, postarawszy się nadto o pomnożenie grona członków redakcyi i zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych sił miejscowych i poza-

miejscowych. Jesteśmy w milej możności zawiadomienia naszych Czytelników, że w II. półroczu br. „Gazeta Sanocka” wychodzić będzie od dnia 7. lipca jako tygodnik w każdą niedzielę.

Odpowiednio do zdwojonych kosztów naszego wydawnictwa, które swoje materialne istnienie zawdzięcza jedynie i wyłącznie wpływającej prenumeracie, musimy takową w podwójnej od dotychczasowej wysokości oznaczyć, co Szan. Czytelnicy nasi zechcą na przyszłość uwzględnić. —

Nowy podatek od spadków

a dola nauczycieli ludowych.

Według dekretu nadwornego z 1-go grudnia 1788. l. 926 z. u. s. ustanowionym został na rzecz szkół normalnych (ludowych) od spadku po osobach ze stanu rzemieślników, mieszczan i chłopów datek w ilości 1 zhr. 5 ct. (Normalschulfondsbeitrag). Wskutek przejścia funduszu szkół normalnych pod zarząd odnośnych krajów i utworzenia funduszu szkolnego krajowego Królestwa Galicji itd. (art. 32. ust. krajowej o

o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych z 2. maja 1873. l. 250 d. u. k.) wpływa datak ten w Galicji do tego funduszu.

Podatek ten drobny dotykał w równej mierze bogatych i biednych, bo wynosił zawsze tylko 1 zhr. 5 ct. bez względu na wysokość pozostałego spadku i w nieznacznej tylko mierze przyczyniał się do pokrycia wydatków z tworzeniem i utrzymywaniem szkół ludowych połączonych.

Z powodu tej oczywistej niesprawiedliwości uchwalili sejm w 1894 r. ustawę w której projektował progresywny datak szkolny od spadków. Ustawa ta otrzymała z początkiem maja br. sankcję cesarską, a zatem obecnie już obowiązuje.

Na mocy tej ustawy są spadki aż do 500 zhr. uwolnione zupełnie od dodatków szkolnych; od spadków zaś wyżej 500 do 1000 zhr. płaci się 1 zhr., — od 1000 do 5000 zhr. płaci się 15 ct. od każdej setki; — od 5000 do 10.000 zhr. po 20 ct. od setki; — od 10.000 do 20.000 zhr. po 25 ct. od setki; — od 20.000 do 50.000 zhr. po 30 ct.; — od 50.000 do 60.000 zhr. po 35 ct.; — od 60.000 do 100.000 zhr. po 40 ct. — od 100.000 do 200.000 zhr. i wyżej po 50 ct. od każdej setki.

PYTANIE

przez

LEONA BRUNNERA.

(Dokończenie).

— Wiele mu z tych arcydzieł przyjdzie. Setna część tłumy je zobaczy, tysięczna zrozumie. Ci, co polegają, nie zobaczą ich na pewno.

— Tem bardziej. Jeżeli tłum ten tak marny nie pragnie i nie pojmuje rozkoszy, którą mu dajemy, nie może on cię wiązać. My możemy tworzyć dla siebie, tem gorzej dla niego.

— Dziwne to w ustach republikanina.

— W krajach ducha republikanizm niemożliwy. Jak mógłbym nim być, gdy tam sam jestem królem i bogiem. Rzeczpospolita ducha, równość myśli, to ostatnia chwila wielkiej ludzkości na naszej planecie.

— Gardząc tak tłumem, jak możesz uważać się za demokrate?

— Mylisz się. Ja kocham tłum jak psą. Była znów chwila ciszy.

— Powiedz mi, przerwał Henryk, wszak sądzisz, że czyni winny zgadzać się z teorią?

— Jak ze spizgu ulane.

— Pojednukowałeś się, narazataś życie dla

głupstwa, dla widma, dla honoru. Gdzież twe zasady?

— Pojedynek jest narzuconą koniecznością społeczną, nie wywoływałem go, przyjąć musiałem. W przeciwnym razie nie mógłbym żyć jak żyłem, nie mógłbym tworzyć.

— Zawsze mi się wykręcasz. Straciłem bystrość. Nie podążam za twymi skokami, nie mogę zbić cię, choć czuję, że słowa twoje nie są prawdą.

No, no, pociesz się. Nie możesz mi odpowiedzieć, bo cała słuszność po mojej stronie. Spodziewam się, że rzucisz swój szalony zamiar. Wróćmy do pracy, do naszych zaczerpniętych królestw. Podwójmy siły, szerzej otwórzmy oczy, zadziwmy świat. A Niemcom gdyby nieszczęście chciało ich aż do Paryża przyprowadzić, pokażemy takie arcydzieła na wystawie, że spłoną ze wstydu i czynichną do domów. Gęsi, zaśmiały się, ocaliły Kapitol śpiewem, my zhawmy ojczyznę obrazami. Cóż? Zostaniesz?

— Nie, odparł Henryk pochmurnie, pójdę.

— Twój upór ma w sobie coś niezrozumiałego. Czy czasem nie Laurietta pragnie cię w wojskowym mundurze zobaczyć? Albo może nęca cię przygody i urok bohaterstwa? Nie tak ładna bitwa na polu, jak u Verne'a. Może szukasz nowych widoków, materiałów do obrazu. Po to nie warto się narażać. Wol-

nych strzelców rozstrzelają w niewoli, a na świecie dość jeszcze barw. Co, przynaj się?

— Na pytanie odpowiem ci pytaniem. Czy w argumentach twoich nie mówi miłość życia, bojaźń śmierci, jestżeś rzeczywiście pewien?

Zamilkli. W pracowni była zupełna noc. Klauduzjusz zadzwonił na służbę. Podano światło. Henryk wstał.

— Więc idziesz jutro?

— Tak jest, jutro.

Pożegnali się uściśnieniem dłoni. Chcieli rzucić się sobie w objęcia, lecz ostatnie słowa murem stały między nimi.

Klauduzjusz został sam. Zamyślony przeszedł kilkakrotnie po pokoju. Jakby zmęczony rzucił się na fotel, na którym przed chwilą siedział najlepszy, jedyny jego przyjaciel.

— Szaleniectwo, szepnął, szaleniectwo!

Henryk nie wrócił z wojny. Przepadł niewiadomo gdzie. Klauduzjusz namalował 35 wielkich obrazów, z tych 8 uznanych arcydzieł. Krytyka cenila najwięcej „Obronę le Bourget” epizod z krwawego oblężenia Paryża, płótno pełne ognia i uczucia. Gdy umarł w wieku lat 50 zostawił niezatartą sławę i 2 miliony franków majątku. W rok po jego śmierci zwłoki największego malarza Francji uchwalą parlamentu przeniesiono do Panteonu. —

R O N I E C.

Wprawdzie spada na nasz kraj wskutek wejścia w życie tej ustawy nowy ciężar podatkowy, ponieważ atoli podatki ten wpływa do krajowego funduszu wspólnego i opartym jest na równym rozdziale ciężarów, przeto godzimy się chętnie na te nowe daniny, zwłaszcza, że spadki drobne nie przewyższające kwoty 500 złr. zupełnie są od tych dodatków uwolnione; czynimy to jednak z pewnem zastrzeżeniem.

Kraj zyskując nowe a znaczne dochody powinien tedy zerwać nareszcie z swoją dotychczasową macoszą polityką wobec nauczycieli i oświaty ludowej.

Kraj nasz, uiszczając wysokie dodatki krajowe a na przyszłość placąc pokazne sumy we formie podatku od spadków ma tedy niezaprzeczone prawo żądać szkół we wszystkich swych gminach, i przyciągnięcia inteligencji do zawodu nauczycielskiego przez polepszenie dotacyi nauczycieli. W ten tylko sposób brak tychże, zastępywanie ich przez nauczycieli nie kwalifikowanych i owe 4 miliony analfabetów usunięte być mogą.

Odwolujemy się w tej mierze do naszego przyszłego posła na Sejm krajowy i podnosimy powyższe wywody jako kwestyę zaufania.

Powinniśmy zawsze mieć na uwadze myśl mieszczańską w słowach: „oświata ludu dokáže cudu“, chyba że eudem nazwałby wypadło samo przejście w naszym Sejmie ustawy krajowej w poruszonej tu sprawie.

Przegląd polityczny.

Koalicja rozbita! Oto najświeższe wiadomości, jakie w ostatnich dniach zaprzętały umysły wszystkich. Jako przyczynę bezpośrednią jej upadku podają sprawę gimnazjum Cylejskiego, my atoli w czem innym upatrujemy jej ciągłe niepowodzenia i rozbitcie.

Jest choroba, która uleczyć się da jedynie przez operacyę t.j. jednem zgrabnem pociągnięciem instrumentu chirurgicznego, jednym radykalnym środkiem może być stuziunia. Wszelkie środki połowiczne albo są wprost szkodliwe albo tylko przedłużają cierpienia ale zawsze zawodzą. Taką chorobą wymagającą radykalnego uzdrowienia między państwowych w Austrii stosunków jest nieszczęśliwa reforma wyborcza. O ten szkopuł rozbija się już drugi gabinet, upadnie i obecne „provisoryczne“ ministeryum, które jako pod politycznym względem bezbarwne nie może mieć w Austrii a więc w państwie mieszczańcem w sobie różne narodowości — racyi bytu.

Zwolennicy „podobnej myśli“ rozumują w ten sposób, że nie należy osobom niedoświadczonym dawać prawa wyborczego, drudzy kombinują, że rzecz to zupełnie dla wszystkich obojętna, czy wybierać będzie jeszcze pewna grupa wyborców.

Obydwa te zdania oparte są na braku zastanowienia i na pobłażliwym traktowaniu spraw, które najbardziej seryo omawiane być winny. Wszak reforma wyborcza to jak w walce z naturą nowy wynalazek przyrodniczy, jest w stanie zupełnie przeobrazić stosunki wewnętrzne i zewnętrzne państwa, to nowe życie, które się z logiczną koniecznością wlewa we wszelkie gałęzie interesów państwowych. Gdy ona opierać się będzie na sprawiedliwym rozdziale mandatów a nie na interesach pojedynczych warstw, jeżeli każdy obieg mieszkańców zyska „swojego“ a nie narzuczonego posła, jeżeli każdy przyczyniający się do dobra państwa podatkiem krwi lub mienia będzie mógł mieć wpływ na tok spraw powszechnych a nie jak dotychczas, gdzie reprezentowane są wyłącznie interesa stanowe i to w stosunku rażąco niesprawie-

dliwym, o ileż inną postać przybiorą stosunki towarzyskie tych tylko *de nomine* zrównanych stanów, o ileż w wyższym stopniu szerzyć się będzie emulacya w kierunku zrównoważenia inteligencyi „wszystkich“ stanów, o ileż pounie się naprzód idea rzetelnego nauczyciowskich zasadach opartego równouprawnienia i o ile wreszcie przyjęta za dewizę zasada rzeczywistej obywatelskiej równości praw i obowiązków wpłynąć może na szczęśliwe ugrupowanie błądzących wrogich sobie stanów i ugodowe załatwienie piekących kwestyj socyalnych.

Tyle dla braku miejsca ogólnych uwag o reformie wyborczej, której szersze omówienie na później sobie zastrzegamy. Obecnie z obowiązku kronikarskiego podajemy tylko zestawienie wypadków z ostatnich kilku dni.

Ministerstwo koalicyjne a z niem i „koalicya“ trzech ś. p. wielkich — stronnictw runęły; w ich miejsce wstąpi nowa większość parlamentarna przy najprawdopodobniejszym współdziałaniu Młodozczechów. Większość ta w każdym razie więcej odpowiada naszym interesom, aniżeli koligacya z nienawidzonymi nas nawet w przyjaźni Niemcami. Upadek obrońców „Besitzstandu“ i zwycięstwo postępowych idei sprawiedliwych jest zasługą postępowej demokracji. z nią też rząd będzie się musiał liczyć oddaj na każdym kroku.

Obecny gabinet pod prezesurą hr. Kilmanssegga, b. namiestnika dolnej Austrii, składa się przeważnie z dzielnych urzędników, pośród których jako kierownik portfelu oświaty figuruje Polak Dr. Rittner, okoliczność o tyle obecnie ważna, że szef „oświaty“ w państwie może swą interwencyę przyspieszyć urzeczywistnienie naszych słusznych żądań w sprawie polskiego gimnazjum w Cieszynie. Zadaniem obecnego tymczasowego rządu, będzie tylko uchwalenie prowizoryum budżetowego i samego budżetu, poczem zapewne gabinet ten ustąpi, robiąc miejsce nowemu a zdrowemu choć o tyle, że będzie mógł przeprowadzić reformę wyborczą wedle wymagań ludności.

Prawo pensyjne i odpoczynek niedzielny dla urzędników prywatnych.

W sprawie powyższej wnieśli posłowie Skala, Steinwender, Kronawetter, Peruerstorfer, i t. d. interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, którą z powodu ważności sprawy podajemy w dołstownem brzmieniu:

Na wniosek komisji petycyjnej odstąpiła wysoka izba na posiedzeniu d. 24. marca 1893. petycyę urzędników prywatnych austro-węgierskiej monarchii o zaprowadzenie w drodze ustawodawczej ogólnego i obowiązkowego prawa pensyjnego wysokiemu c. k. rządowi do dokładnego rozpatrzenia i uwzględnienia, a zarazem wezwwała wys. c. k. rząd do jak najszybszego przedłożenia odpowiedniego projektu ustawy.

Od owego czasu minęły już przeszło dwa lata, i jakkolwiek w tym czasie dalsze podobne petycyje wpłynęły, a deputacye, które takie same życzenia wypowiedziały, przyjął wysoki Rząd z zapewnieniem wielkiej swej życzliwości dla tej sprawy, to jednak nie przemawia nic za tem, aby życzenia urzędników prywatnych w bliskim czasie mogły być spełnione.

Sprawa zaopatrzenia na starość i wypadek niezdolności do pracy urzędników prywatnych i ich wdów ma nie tylko znaczenie polityczno-humanitarne, ale jest bardzo ważną także pod względem społecznym, nie mówiąc już o tem, że

także ciężar utrzymywania biednych znacznie się zmniejszy.

Bez wątplenia należałoby w ustawie o odpoczynku niedzielnym uwzględnić także odpoczynek niedzielny dla urzędników prywatnych i uzupełnić tę ustawę dotyczącą postanowieniem.

Z tych powodów zapytują podpisani: Czy Jego Ekscelencya zamierza wnieść jak najrychlej projekt ustawy o obowiązkowym ubezpieczeniu starości i zaprowadzeniu odpoczynku niedzielnego dla urzędników prywatnych w uwzględnieniu ich niewątpliwie piekących i usprawiedliwionych życzeń? A jeżeli nie, jakie względy stoją temu na przeszkodzie? Wiedź 28. maja 1895. — Skala, Dr. Steinwender, Dr. Kronawetter, Pernerstorfer, i t. d.

Wnieśli o w tej samej sprawie dn. 14. maja b. r. petycyę naszego krajowego Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych przydzielona izba posłów swej komisji budżetowej, referat dotyczący objął poseł Dr. Steinwender i jest nadzieja, że komisya wstawi w budżet odpowiednią kwotę na cel zwolania dla tej sprawy ankiety j. szcze w bieżącym roku, i że ta nadzieja doniosła sprawa nie pójdzie tym razem do kosza.

Doroczne zgromadzenie Sanockiego „Koła Pań“ Towarzystwa „Szkoły Ludowej“.

Dnia 12. bm. odbyło się w Sali miejskiej doroczne zebranie miejscowego „Koła Pań“ przy udziale 25 członków.

Przewodnicząca Wna T. Drewińska po zgajeniu zebrania w nieobecności sekretarki pny L. Kahane i jej zastępczyni pny L. Szot, które z Sanoka wyjechały, odczytała sprawozdanie z czynności dotychczasowego Zarządu miejscowego „Koła“ za czas od 18. kwietnia 1894. do 12. czerwca br. Sprawozdanie odczytane dało zgromadzonemu członkom dokładny obraz działalności Wydziału w okresie 14-miesięcznym wykazując obszerny jak na miejscowe zasoby i stosunki zakres jego czynności.

Dowodem tego w pierwszej linii wzrost członków w ubiegłym okresie z 70 na 110, cyfra, jak na miasto z bardzo małą liczbą ludności, w którym istnieje już wiele innych Towarzystw, — wcale pokazuje.

Z dalszych czynności Wydziału podnieść należy jego pomyślnym skutkiem uwieńczone starania w celu utworzenia komitetu, mającego zająć się wysłaniem młodzieży szkolnej na zeszłoroczną Wystawę krajową. Dzięki temu miejscowa działwa w liczbie przeszło 200. mogła oglądać obficie nagromadzone plony krajowego dorobku.

Przestrzegając dalszych zadań Towarzystwa gromadził wydział skrzętnie fundusz, któryby kiedyś do znaczniejszej urosły sumy, mógł być użyty na wybudowanie budynku szkolnego w jednej z gmin naszego powiatu; zajmował się dołą 2 nauczycieli ludowych okolicznych udzielając im bądź zapomogi, bądź zasilając książkami, zaś dla czyteln ludowych w Posadzie sanockiej i olchowskiej przenie-mował czasopisma „Ziemię“ i „Ekonomistę Narodowego“. Dla braku miejsca nie przytaczamy innych mniej ważnych czynności Wydziału.

Następnie przedstawiła skarbniczka pni H. Baumanova obrót kasowy, wedle którego przychód w ubiegłym okresie wynosił 113 złr. 63 ct., rozchód 60 złr. 52 ct. (w tem kwota 41 złr. odesłana do Zarządu głównego), pozostała więc nadwyżka w kwocie 53 złr. 11 ct. która razem z pozostałością kasową z dnia 18. kwietnia 1894. w kwocie 76 złr. 24 ct. wykazuje ogólny stan kasy 129 złr. 85 ct.

z czego ulokowano 45 złr. na książeczkę oszczęd. Tow. zaliczk w Sanoku.

Kończąc swoje sprawozdanie zaznaczyła skarbniczka z ubolewaniem, że niektóre osobistości zapisawszy się do Towarzystwa posłaną im następnie legitymację odesłały oznajmiając, że nie chcą należeć do Towarzystwa. Świeży to a smutny objaw chorobliwego naszego społeczeństwa, jeśli pewne osoby nie mogąc zdobyć się na tak małą ofiarność jak 1 złr. rocznie lekceważą sobie w dodatku poważnie podjętą pracę!

Po odczytaniu sprawozdań podniósł dyr. gimn. p. T. Tokarski dobrą gospodarke Wydziału, który w drugim roku istnienia zgromadził znaczną już stosunkowo sumę i wniósł, aby wyrazić Wydziałowi uznanie.

Nad sprawą gromadzenia przez Wydział funduszu, jaki miałby być w przyszłości użyty na wybudowanie szkoły ludowej w Sanockim okręgu, miała miejsce dłuższa dyskusja, w ciągu której zabierali głos pp. Basiński, Dr. Ślącza i inżynier Adamczyk, domagając się, aby przyszły Wydział znacniejszy niż dotąd procent z dochodów Towarzystwa obracał na miejscowe cele oświaty ludowej przez zakładanie lub zasilanie orszadki ludowych książkami i gazetkami oraz zaopatrywanie ubogiej dziatwy w książki i przybory do nauki, — resztą zaś dopiero pomnażał fundusz na budowę szkoły. Przeciwnego zdania, przynajmniej o tyle, aby nie kępować Wydziału definitywną w tym kierunku uchwałą byli pp. Tokarski, Kwiatkowski i Bauman.

W końcu po dłuższej wymianie zdań i wyjaśnieniach przewodniczącej powzięto Zgromadzenie na wniosek dyr. Tokarskiego uchwałę: Zgromadzenie zgadza się z dotychczasowym sposobem działalności i zarządzania funduszami Towarzystwa i objawia zdanie, że i przyszły Wydział myśli dotychczasową przeprowadzać winien.

Na mocy dokonanych następnie wyborów weszły do Wydziału panie: jako przewodniczącą T. Drewińska, jej zastępczyni Adamczykowa, sekretarka K. Riss, zastępczyni E. Łobaczewska, skarbniczka H. Baumanowa, zastępczyni Z. Pleszowska.

Delegatami na Walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej“ wybrani zostali p. p. Ant. Kwiatkowski i J. Moczydłowski.

Naszą dziennikarską notatkę kończymy doświadczeniem przytoczeniem końcowego ustępu odczytanego przez przewodniczącą na zebraniu sprawozdania:

„Niech ofiary popłyną ze wszystkich stron na szkoły polskie, na naukę języka polskiego, a Towarzystwo nasze, spełniając swoje zadanie, złoży ze swojej strony cegiełkę pod fundamenta przyszłości.“

„Zadanie naszego Towarzystwa, to część zadań, jakie społeczeństwo polskie ma spełnić wobec siebie samego, swojej przeszłości i przyszłości. Niech więc całe społeczeństwo skupi się koło naszego Towarzystwa i uposażając je, pomoże do spełnienia tak ważnych, a tak trudnych zadań.“

Do tych dosadnych a ciepłych słów nie chyba od siebie dodawać nie potrzebujemy nad wzmiankę, że zapisywać się można do Towarzystwa każdego czasu u którejkolwiek z pań wydziałowych lub w księgarni Karola Pollaka.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

Uroczystość Bożego Ciała, eorocznie z wielką wystawnością w naszym kościele parafialnym obchodzono, nie miała tego roku zwykłego powabu i uroczystego nastroju, z powodu tego, że kapryśna aura nie pozwoliła na odbycie uroczystej procesji tak jak zwykle po mieście, i tylko ograniczyć się musiano na stosunkowo do wielkiej liczby pobojnych zhyt szeszupłe mury kościoła

OO. Franciszkanie przenieśli natomiast tę uroczystość na niedzielę dnia 16. czerwca i polę czyli ją z obchodem 700-letniej rocznicy urodzin wielkiego cudotwórcy św. Antoniego Padewskiego. Na tem miejscu ualey wyrazić OO. Franciszkanom szczerą podziękę od wszystkich wiarygodnych, za ogotowanie im w tym dniu prawdziwej

uczty duchowej. Od rana aż do samego południa odbywały się msze św. a po południu odprawione zostały uroczyste niezapory i procesya, którą celebrował opat ks. Stanisław Slotwiński, proboszcz kantoników regularnych od „Bożego Ciała“ w Krakowie. — Przy otarzech przed rozpoczęciem każdej ewangelii śpiewał chór uczniów gimnazjalnych prześliczne pieśni liturgiczne.

Ustny egzamin dojrzałości odbył się w tutejszym gimnazjum w dniach od 20. do 22 bm. pod przewodnictwem c. k. Rady szkolnego p. Dr. Ludomila Germana. Ogółem zasiadło do egzaminu 16 abiturjentów, pomiędzy którymi 1 eksternista. — Z tych otrzymało świadectwo dojrzałości 14 uczniów zwyczajnych i 1 eksternista, zaś 1 uczniowi pozwolono poprawić egzaminu po wakacjach z jednego przedmiotu. Świadectwo dojrzałości otrzymali: 1) Szteliga Marcin z odsnaczeniem, 2) Bonhard Józef, 3) Dziwota Waclaw, 4) Eisner Eisig, 5) Fibich Józef, 6) Gorylewicz Stanisław, 7) Grzesik Stanisław, 8) Kozłowski Jan, 9) Mokrzycki Eugeniusz, 10) Rucska Aleksander, 11) Sądalski Edward, 12) Szafer Mojżesz, 13) Słotkiewicz Mieczysław, 14) Soltysik Józef i 15) Łócl Salomon (ekst.) Dziś po nabożeństwie nastąpi o godzinie pół do 11. przed południem uroczyste rozdanie świadectw maturzystom.

Znowu pożar! Dnia 20. bm. o godz. pół do 1-szej w nocy wybuchł ogień w stajni p. K. Lewickiego obok realności p. Dra Lemera, przy ul. Kościuski polubowej. Groźny żywioł spali doszczętnie całą stajnię i dach sąsiedniego domu p. Dra Lemera. Zaalarmowani sygnałem z fabryki p. Lipińskiego, trąbką pogotowia wojskowego i strażą ogniową ochotniczej mieszkańcy zebrałi się wkrótce w ogromnej liczbie na miejscu katastrofy. Naszej też strażi ochotniczej i lekkiemu wietrzykowi zawdzięczamy, że pożar ten nie pochłoniął więcej domostw i dał się w przeciągu kilku godzin stęgnąć, iskry bowiem leciały w kierunku ku ementarzowi a zrybane dachy sąsiednich domów przeskoczyły strasznie gościowi z zagospodarowania się. Dużożmy widzieli braków, którzy omawiać dla braku miejsca na razie nie możemy, odesłały jednak ponownie wszystkich dających o dobro miasta do artykułu w tej materji w numerze 6. „Gazety“ z 17. marca b. r. umieszczonego, zaznaczając, że skutecznego załatwienia spraw tam poruszonych bezwzględnie i ustawicznie domagać się będziemy. Na miejscu pożaru jawił się cały prawie Sanok, kierował ratunkiem p. Ładyżyński w odznakę burmistrzowską ubrany. — Pożar wybuchł wskutek nieostrożności poczytylionów Pawła Grzegorzka z Bukowska i Dmytra Krąg dzia z Grabowicy, którzy w stanie podparty niezupełnie zgaszoną i wyrzconą latarnię zostawili, stajnię zaunknęli i udali się na „muzykę“ do niedalekiego szynku Dillera Odstawieni do sądu skazani zostali każdy na 8. dni aresztu. O prócz spalonego budynku poniósł Dr. Lemer niepowetowane straty w garderobie i ruchomościach w wysokości około 6.000 złr. Budynek był ubezpieczony na 3.000 złr. a ofiarą padły także dwa konie w stajni uwiązane. Nie obeszło się też bez kilku wypadków pokaleczeń i porażen u ludzi. Musimy atoli choć nam miejsc nie starczy — podnieść zasługi kaprala żandarmerji p. Żupnika, który swą energią i przytomnością umysłu w znacznej części dopomógł skcy ratunkowej.

Wieczorek dramatyczny muzyczny, urządzone przez miejscowe „Kółko dram. muzyczne“ odbył się dnia 15. bm. z następującym programem: 1) Łapka na myszę, komedia w 1 akcie A. Rosseaux z franc., 2) Fr. Suppé, awertura z operetki „Dichter u. Bauer“ na orkiestrę smut.; 3) Braga, serenada, śpiew solo z towarz. skrzypiec i fortepianu; 4) Pan Benet, komedia w 1 akcie Al. hr. Fredry. — Jak zwykle tak i tym razem wytrawne miejscowe siły amatorskie złożyły się na udatny wieczorek, którego program wykonany został bez zarzutu. Pierwsza komedyjka tak dla cełchującego ją lekkiego humoru francuskiego i zgrabnej akcyi, jak i dla gry pny W. i p. S. B. werwą i swobodą się odznaczającą, ogólnie się podobała. — Drugi i trzeci punkt programu znakomicie wystudowane i ze zrozumieniem oddane, zyskały frenetyczne oklaski słuchaczy i miały być na żądanie da capo powtórzone, zwłaszcza śpiew panny W. jak zwykle zachwycał obecnych. W „Panu Benecie“ odтворzyli charakterystyczne Fredrowskie kreacje z subtelnym wycieniowaniem charakterów pnia F., p. L. B. oraz pp. S. i N. Szczególne umian należy się pnie F. i pnu S. za przyjęcie ról w ostatniej chwili, kiedy uproszeni pierwotni amatorowie z ról swych z blahych lub fikcyjnych powodów (z wyjątkiem jednego u-

sprawiedliwionego wypadku) się zrzucili, lekceważąc przez to ogół występujących i narazając cały program na rozbięcie. Zauważyć musimy w końcu z ubolewaniem, że publiczność zawsze bardzo chętnie i licznie na wieczorki „Kółka“ uczęszczająca tym razem nie dopisała, co przypisujemy gorącej obecnej porze i równoczesnej wycieczce gimnazyalnej do ruin Odrzykońskich.

Wycieczka uczniów gimnazjalnych do Odrzykonia. Staraniem grona profesorskiego tutejszego gimnazjum wycieczka do ruin w Odrzykoniu d. 15. b. m. urządzona udała się pod każdym względem świetnie.

Ze Sanoka wyjechało pociągami rannym o godz. 3-45 do Krosna. W Krosnie wysłuchała młodzież mszy św. w kościele parafialnym a następnie zwidziała dokładnie tenże kościół, oraz kościoły OO. Franciszkanów i OO. Kapucynów, z których pierwszy pięknością gotyckiego stylu a drugi starożytnością swoją się odznaczał. Następnie wyruszyła cała drużyna piechotą na Białobrzegi ku ruinom zamku w Odrzykoniu. Tam pod pomnikiem nacelnika Tadeusza Kościuszki odpiewał chór młodzieży kilka patryotycznych pieśni oddając tem cześć nieśmiertelnej idei ukochanego przez lud bohatery. Do całodziennym odpoczynku przepłatany ochocze zabawami, wyruszone do Korczyny, gdzie zwidziano wzorowy warsztat tkacki, a stąd do Krosna i z powrotem koleją do Sanoka. — Tutaj oczekiwały wycieczkowców tłumy publiczności z muzyką miejską na czele. Młodzież udała się w końcu przed gimnazjum, gdzie pożegnała swoich przewodników, dziękując im za zgotowanie jej tych kilku przyjemnych chwil, które zaciętni serdecznie wespół między uczniami a profesorami.

Wycieczka „Czytelnicy mieszczkańskiej“ urządzona d. 9. bm. do „Królewskiej studni“ powiodła się znakomicie. Widocznie same niebiosa sprzyjały licznym bardzo wycieczkowcom, przecudna bowiem pogoda podalecała ogólny wesoły nastrój i rażną ochotę wśród starych i młodych. — Ci ostatni nie marnując czasu i nie oszczędzając sił dwóch przygrywających muzyk nieustrudzenie oddawali się hasaniu po świeżej murawie. Ochocza zabawa, urozmaicona przeszcianiem balonów a ku wieczorowi spalaniem ogni sztucznych, przez nieustrudzonego i niewyczerpanego w pomysłach aranzera p. Z. Aleksandrowicza sporygrodzonych, przeciągnęła się do późnej nocy. Wycieczkowcy zabawy i wionem powietrzem a niekiedy „chłodnikami“ upojeni, wrócili gromalnie o godzinie 11. w nocy do miasta w szczerze rozbowionem nespobieniu. — Miłe wrażenie wycieczki oraz jej na pełne udanie się tak pod względem rzeczowym jak i finansowym skłonił Wydział „Czytelnicy“ do uchwalenia drugiej takiej uniej a higienicznej i taniej zabawy, która ma się odbyć w pierwszych dniach lipca.

Nowe nam grozi niebezpieczeństwo. „Gwiazdka Cieszyńska“ donosi: w Poznaniu założono trzech znanych polakożerców towarzystwo dla szerzenia niemiezczy, którego celem zupełnie zgniczenia Polaków. Nazywają się oni: Hansemann, Kennan i Tiedeman. prasa polska według liter posankowych nazywa to Towarzystwo II. K. T. Członkowie tego towarzystwa zobowiązują się nie kupować nic u Polaków, przyjmować tylko urzędników, oficyalistów i slugi pochodzenia niemieckiego, popierać tylko przemysł niemiecki, jednym słowem starać się zupełnie o wyrugowanie Polaków ze wszystkich stanowisk. Przed kilku dniami zebrało się wielu zawiązytych prusaków w Wrocławiu, aby działalność powyższego towarzystwa dla szerzenia niemiezczy rozszerzyć na Śląsk. Ku końcowi obrad zabrał głos dr. Max Jahn, jako przedstawiciel austriackiego niemieckiego „Schulvereinu“, i podał dłoń bratniej H. K. Tystom. Obszarowazysania mają cel jeden: jeden germanizacji w Niemczech, drugi w Austrii. W końcu uchwalono upoważnić zarząd towarzystwa dla szerzenia niemiezczy, aby rozszerzył swą działalność na Śląsk austriacki. Działalność ta ma się rozpocząć w Cieszyńsku, gdzie ruch polski zaczyna być Niemcom niewygodny. Trudno osądzić, czy Niemcy szlącący zawezwali Prusaków do pomocy, czy Prusacy sami się Niemcom szląskim narzucają, w każdym razie uroczystość musimy przeciw temu protestować, aby polityczne towarzystwo cudzego państwa nie miało się w sprawy austriackie i popierało Niemców, aby mogli dalej utrzymać niesprawiedliwy stan posiadania. Spodziewamy się, że rząd austriacki nie będzie podobnego mierzysania się w sprawy austriackie. Kto był dotąd ślepy, niech się mu wreszcie oczy otworzą. Może, że ta wściekła agitacja przyczyni się do rozbudzenia i odrodzenia Śląska tak pruskiego jak austriackiego.

Zwracamy uwagę władzy politycznej na brak wskazanych zarządzeń ze strony zwierzchności gminnej w Posadzie Sanockiej w celu położenia tamy awarości pewnych indywiduów, które pozwalają sobie bezkarnie zakładać spokój mieszkańców tejże gminy a zarazem mieszkańców miasta Sanoka jako gminy sąsiedniej. Co niedzielę w szynkach na „Błachówce“ i „Pawłowicy“, mieszczących się przy najpiękniejszej ulicy miasta, urządzą właściciele tychże szynków „muzyki“, zwykle do białego dnia trwające, na które zwierzchność gminy Posady Sanockiej zawsze swoje nieograniczone pozwolenie wydaje. Podczas takich muzyk nie obejdzie się prawie nigdy bez bijatyki i nieludzkich krzyków. Przechodzącym licznie w niedzielę wieczorem ulicę Kościuski grozi każdej chwili niebezpieczeństwo otrzymania uderzenia kamieniem w głowę — gdyż i ta broń jest w bójkach podczas takich „zabaw“ używana. Niedawno około godz. 8. wieczorem powybijano wszystkie szyby w szynku koło „Błachówki“ podczas takiej „muzyki“ a dnia 2. b.m. od wieczora trwały „na Błachówce“ bójki uliczne, które w połączeniu z dzikimi krzykami i śpiewami ulicznymi nie daly przez całą noc sąsiędnim mieszkańcom spokojnie usnąć.

Szynk „na Pawłowicy“ polecamy szczególniejszej uwadze odnośnej władzy; tu bowiem miały miejsce zeszłego roku rozliczne krwawe bójki, które się oparły aż o Sąd obw. w Sanoku. Nadto szynk ten jest położony w takiej części gminy, w której jest wiele zabudowań krytych słoną a które bardzo łatwo w skutek zarzuconego ognia z papierosa przez pijane kręcące się wśród tych zabudowań indywiduów, mogą się stać pastwą pożaru, zagrażać mogącego nie tylko Posadzie, ale i całemu miastu, zwłaszcza że w tej części gminy nie ma ani jednej studni.

Polecamy więc gorąco tą sprawę władzy politycznej, aby ze względu na bezpieczeństwo publiczne, wzbronila Zwierzchności tej gminy wydawania pozwolenia na urządzenie muzyk i wesel w wzmiankowanych szynkach o ile, że znajdują się w Posadzie Sanockiej także inne szynki odosobnione, na krańcach gminy położone i z miastem się nie stykające, w których tego rodzaju zabawy odbywać się mogą.

„Korpusy wakacyjne“. Donosiliśmy niedawno, że w ostatnich czasach zawigzło się w Sanoku nowe a sympatyczne stowarzyszenie korpusew wakacyjnych młodzieży sanockich szkół ludowych. Myśl ta podjęta na zebrańku

sokolem przez p. dyr. Biege znalazła od pierwszej chwili szereg przyjaciół i nie omylił się p. Dr. Czyżewicz, gdy w swem zgłoszeniu na Walnem zgromadzeniu, które się 8. b.m. odbyło, zaznaczył, że Towarzystwo to cieszy się żywciością ogółu. Stan finansowy przedstawia się jak na początek bardzo korzystnie, bo zwyazywany niską wkładkę (nawet 10 ct. miesięczną) dysponuje stowarzyszenie już kwotą przeszło 100 złr. a liczy z górą 160 członków.

Na wzmiankowanym walnem zgromadzeniu, zvolanem celem wybrania zarządu, fizyk p. Dr. Czyżewicz, zaprosiwszy na sekretarza p. S. Nebenzubla, podał w krotkości zawiązek i rozwój stowarzyszenia, określając chwileg tę „chrzestem“ a samo towarzystwo „siostrzycą Sokola, mającą wychować mu dziarskich Sokolów“.

Po odczytaniu statutu przez sekretarza, który jednomyślnie bez dyskusji przyjąto, przystąpiono do wyboru zarządu. Na skrutatorów zaprosił przewodniczący p. Sławińskiego i ks. Macha.

Według ogłoszonego skryptynium wybrano niemal jednomyślnie prezesem p. Dr. Czyżewicza, jego zastępcą p. dyr. Tokarskiego, zaś do zarządu pp. Adamczyka, Leopolda Biege, Pisarczuba, Sławińskiego, Salimierskiego, Vetulianiego i Wrześnińskiego; zastępcami: pp. Kwiatkowskiego, Mochackiego, Moczyłdowskiego i Piecha.

Jesteśmy pewni, że młode to towarzystwo pod dzielnem kierownictwem obranego prezesa i przy pomocy dającego wszelką rękojmję wydziału wkrocze da wyraz swej egzystencji powstałej wprawdzie dla zabawy, niemniej jednak ważnej tak pod względem pedagogicznym i zdrowotnym jak i pod względem... narodowym; w tem też przekonaniu życzymy Stowarzyszeniu: „Szczęść Boże“.

Trupa dramatyczna pod dyr. J. Winiarskiego, złożona z kilkunastu członków, zagospodara do naszego miasta z zamiarem zapoznania naszej publiczności z całym szeregiem najnowszych komedji i dramatów. Pomiędzy nazwiskami przybyłych aktorów znajdujemy znane nam dobre sily, które utleiliśmy sposobnośc poznac już dawniej na scenie innych towarzystw dramatycznych, od czasu do czasu nasze miasto odwiedzających. — Wczoraj dnia 22. bm. odegrano „Ciepła wdowie“, komedję w 3. aktach M. Bałuciego; ponieważ właśnie w czasie przedstawienia numer dziejisz y szedł pod prasę, przeto ograniczyć się musiny na tej szcuplej wzmiance nie wdając się w szczególową ocenę gry aktorów i wystawienia sztuki.

Niezwykłe obszerna sprawa przed Sądem powiatowym. Dnia 14. b.m. rozpoczęła się w Rymanowie rozprawa karna przeciw Eliaszowi Kołcanowi, egzекutorowi podatkowemu, który przy sposobności ściągania podatków kazał sobie od pojedynczych kontrybuentów wisczać po kilka centów więcej aniżeli od Urzędu podatkowego miał przepisane.

Do rozprawy wyznaczono na 2 dni wezwano przeszło 160 świadków, a akta przeprowadzonego śledztwa obejmują przeszło 600 protokółów zeznań świadków.

Rozprawę prowadził c. k. Radca Sądu krajow. Hubl, jako obrońca oskarżonego przybył ze Sanoka Dr. Radmessaer.

Ponieważ kilkunastu świadków nie stało, przeto została rozprawa po 2-dniowym prowadzeniu odroczoną. O wyniku tej ze względu na swoją obszerność ciekawej sprawy naszych Czytelników w swoim czasie uwiadomimy.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Macierzy szkolnej od 4. maja do 1. czerwca 1895. Do kasy wpłynęło 1176 złr. 86 1/2 ct., wydatki wynosily 157 złr. 18 ct., z tego 133 złr. 25 ct. na druki. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów, wynosi obecnie około 87.600 złr.

Zarząd poczynił w tym czasie dalsze kroki celem pozyskania sił nauczycielskich. Rezultatów w obecnej chwili jeszcze ogłaszać nie można.

Prośbę „Macierzy szkolnej“ o pozwolenie na otwarcie gimnazjum w Cieszynie uchwalila Rada szkolna krajowa w Opawie na posiedzeniu d. 31 maja br. wysłać do c. k. ministerstwa wyznaczyć oświaty, gdzie się już od kilku dni znajduje.

W Cieszynie d. 8 czerwca 1895.
Ks. Józef Londzin Ks. Monsignore Świeży sekretarz.

Nr. 12. „Mieszczanina“ organ miast mniejszych i miasteczek, który wychodzi w Nowym Sączu, zawiera: Od administracji. — Nowa ustawa konkurencyjna. — Syonisci. — Subwencje krajowe na budowę dróg powiatowych i gminnych. — Ustawa przemysłowa. — Odezwa pogorzalców miasta Nowego Sączu, pominiętych w rozdzieleniu powiatów. — Nowy podatek spadkowy na rzecz funduszu krajowego szkolnego. — Przywilej hierarchii synagogi żydowskiej. — Raz przecie. — Sprawozdanie roczne komitetu obyw. do zbierania składek na budowę kościoła w Ciepłkowicach. — Listy z kraju. — Prywatne życie przed sądem. — Przegląd polityczny. — Kronika powszechna. — Kronika prowincjonalna. — Gospodarstwo. — Piśmiennictwo. — Ogłoszenia. — W odcinku: O kościuszkowskim powstaniu (ciąg dalszy).

Rozległe tereny naftowe tuż przy stacyi kolejowej, w okolicy obfitej w drzewo opałowe i budulcowe w sąsiedztwie kopalni nafty, są zaraz do wydzierzawienia, pod bardzo korzystnymi warunkami. Pokłady ziemne obfite w węgiel kamienny, glinki do wyrobu farb wapieni i piaskowice odpowiedni na ciosy.

Blizszych informacji udziela, okazy plodów siennych wysyła i takowych położenie na miejscu wskazuje Jannex Górski w Liasku.

G. TANNENBAUM poleca Stan. Publiczności swój świezo odnowiony i z zachowaniem wszelkich reguł higieniczne, czystości prowadzony

ZAKŁAD FRYZYERSKI w hotelu pod 3-ma różami.

Bielisna dla każdego gościa zupełnie świeża Narzędzia jak: brytawy, nożyce, maszyny i szczytki są desinfekcyonowane wodą karbolową.

Maszynki do spuszczania włosów i do brody na każdą wysokość cięcia od 1—15 mm.

Cennik: Abonament na 12 razy golenia lub strzyżenia włosów 1 złr.; spuszczanie włosów 10 ct.; szturowanie brody 10 ct.; golenie brody 10 ct.; zapiekanie włosów 15 ct.; zapiekanie wąsów 10 ct.

Polecam się również jako szczerzy pomocnik chirurgiczny na podstawie zezwolenia lekarskiego, wykonując stawianie baniek suchych po 3 cent., ciętych po 5 cent., pijawek po 6 ct. etc.

NOWOŚCI następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

Sienkiewicz H. Rodzina Polanieckich. Powieść w 3. tomach złr. 7.—

Prus Bol. (Głowacki Al.) Emsypanki. Powieść w 4. tomach złr. 6.50

Zapolska G. Przedpiekle. Powieść w 2-eh tomach złr. 2.80

Rodoc M. Pogadanki lwowskie roku pańskiego wystawy krajowej pisane złr.—.60

Rodziewiczówna M. Jaskółczym salkiem. Powieść złr. 1.—

Sprawa krotkańska z aktów urzędowych, tudzież sprowozdań i mów adwokatów rosyjskich spisana (wydawnictwo „Gazety narodowej“) złr.—.30

Niklewicz K. Wina owocowe i miody. Fabrykacya win owocowych i miódów. Wydanie 2-gie złr.—.75

Wyszlo i jest na składzie w księgarni K. Pollaka w Sanoku:

DLA SZŁASKA KSIĄŻKA ZBIOROWA NA RZECZ GIMNAZYUM POLSKIEGO W CIESZYNIE, wydana przez Koło literacko-artystyczne we Lwowie.

CENA 1 ZŁR.

TRUSKA WIEC w Galicyi wschodniej. ostatnia stacya kolejowa Drobobycz. — Źródło słone, słonogorzkie, siarczane, szczawa alkaliczna. — Kapiela słone, siono-siarczane. borowinowo-żelaziste.

Wspaniale lazienki o 3 klasach dla kapieli mineralnych. osobny budynek dla borowinowych Zakład inhalacyjny systemu Wasmutha. — Leczenie elektrycznością, miesięciem — Tasse ze słodkiej wody, natryski nosowe. — Mleko, żętyca.

Apteka i skład wód mineralnych w miejscu. Wskazania: zolzy, syfilis, dna, gościec, tyfus, Ciępienia przewlekle nerak i pęcherza, zwłaszcza kamyczki nerkowe. Nieżyty żółdka i kiszek, zwłaszcza porżone z niedowładem. Nieżyty dróg oddzielnych, szczególnie rozedna płuc. Choroby kobiece, nerwowe, zwłaszcza neuralgie i ischias (rwa kulszowa), wrzescie chroniczne skórne.

Zakład rozporządza 300 pokojami zupełnie uzdrowionymi. Kapiela katolicka, cerkiew ruska, zakladowa Stopy, fryzjer, cyrnik, biblioteka, 2 fortepiany, bilard, czytelnia, lawn-tennis. Kapiela towarzyska. Porzeczka i telegraf w miejscu.

Ordynują lekarze zdrowioj: Kadca dr A. Flech i dr. Zenon Felczar, oraz wolno praktykujący dr. Steinhaas, emer. c. k. fizyk.

Sezon rozpoczyna się 25. maja. — W I. sezonie do 1. lipca i w III. od 15. sierpnia do 25. września mieszkanie o 30% tanisz. Ubogich ze świad. ubóstwa uwzględnia się tylko w I i III. sezonie. Zamówienia przyjmuje i objaśnień udziela Zarząd zdrowioj w miejscu. Na żądanie przesyła się obszerną broszurkę o Truskawcu.

(2-6)